Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
W Kaliszu miesięcznie 400 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową 500 Mk.
Zagranicą 1000 Mk.
Cena pojed. egzempl. 20 Mk.

CENA 20 mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz non. lub jego miejsce 1-a str. 180 mk., w tekście 180 mk.
Nekrologi 180 mk. zwyczajne 75 mk.

Adres Redakcji i Administracji
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. 79 91.
Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 18 (7057). Niedziela, dnia 22 stycznia 1922 r. Rok XXX

Ogłoszenie.

Podaje się do wiadomości zainteresowanych osób i instytucji, że istniejące przy więzieniu Kaliskiem warsztaty Działu Pracy więźniów.

1) **przyjmują do reperacji** rowery, prymusy, lampy, naczynia kuchenne oraz wykonywują wszelkie zamówienia z zakresu robót blacharskich, kowalskich i mechanicznych,

2) **przyjmują** zamówienia na wykonanie z własnych lub powierzonych materjałów różnych wyrobów bednarskich, jako to: beczek, balji ceberków i t. p.

3) **przyjmują** do tkania przędzę lnianą i bawełnianą, wykonywując tkaniny rozmaitych deseni według żądanych wzorów,

4) **przyjmują** do szycia bieliznę męską, damską i dziecinną, oraz płócienne ubranka, bluzki i t. p.

5) **wyrabiają** torebki różnej wielkości z własnego lub powierzonego papieru (z makulatury lub specjalnego papieru pakowego),

6) **wykonywują** zamówienia na roboty krawieckie, oraz uskuteczniają wszelkie w tym przedmiocie reperacje i przeróbki,

7) **wyrabiają** na zamówienie obuwie wszelkiego rodzaju z materjałów powierzonych, oraz przyjmują reperację,

8) **wykonywują** roboty z zakresu powroźnictwa,

9) **przyjmują** zamówienia na roboty koszykarskie i t. p.

Niezależnie od powyższego Dział Pracy **wynajmuje więźniów** do robót polnych, ładowania lub wyładowania wagonów, do rąbania drzewa, przeprowadzek i t. p. **oraz wynajmuje konie** do przewożenia ciężarów, względnie pasażerów.

Magazyn Działu pracy **posiada na składzie:**

1) Chodniki kolorowe lniane,

2) Płótno lniane-niebielone, nadające się do wyrobu worków, sienników, ścierek i t. p.

3) Słomianki,

4) Torebki ze starego papieru,

5) Nasiona cebuli w wyborowym gatunku,

6) Wszelkiego rodzaju postronki i sznury,

7) Kosze walizowe i t. p.

Jednocześnie podkreśla się, że wszelkie zamówienia wykonywane są punktualnie i sumiennie po cenach bardzo przystępnych według tabelki, ustalonej przez Centralny Wydział Pracy Więźniów przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

114 NACZELNIK WIĘZIENIA w KALISZU.

Zarząd Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich w Kaliszu

podaje do wiadomości, że z dniem 1 lutego r. b., zostaje otwarta

Szkoła Zawodowa dla dziewcząt

na razie z oddziałami krawieczyzny i hafciarstwa.

Jednocześnie kursa dokształcające w zakresie programu Minist. W. R. i O. P.

Wszelkich objaśnień udziela kancelarja Gimn. Związkowego ulica Kościuszki № 17, III piętro, od 5 — 6 po popołudniu.

Za Zarząd
151 MAKAREWICZ, WILCZYŃSKI.

Odezwa rządu do obywateli państwa polskiego.

Ustawa o daninie państwowej weszła w życie. Wszyscy rozumieją, że wykonanie tej ustawy będzie stanowiło najpoważniejszy środek sanacji Skarbu Państwa, uzyskania równowagi budżetowej i podniesienia waluty polskiej, a w następstwie tego—wywołania zniżki cen towarów.

Ale cele powyższe nie zostaną osiągnięte, jeżeli danina nie wpłynie do kass państwowych w najbliższych tygodniach, jeżeli będziemy ociągać się z wpłatami jeżeli nie pospieszymy tłumnie oddać państwu cząstkę swego mienia w imię dobra własnego i ogólnego.

Jak ofiarnie w chwilach najcięższych dla wskrzeszonej Rzeczypospolitej stanęło całe społeczeństwo do walki zbrojnej z wrogiem zewnętrznym, tak dzisiaj, w chwili trudnego położenia finansowego i ekonomicznego Państwa, niechaj każdy chętnie jaknajrychlej wpłaci do kass skarbowych przypadającą nań daninę.

Władze skarbowe, odpowiednio zmobilizowane, obliczają już daninę. Kassy skarbowe już obecnie przyjmują wpłaty na poczet daniny, więc już teraz każdy może spełnić obowiązek, a najpóźniej należy go spełnić w terminach ustawą przewidzianych.

A więc do kas obywatele!

Nie czekajcie przymusu!

Płaćcie daninę!

Prezydent ministrów:
(—) ANTONI PONIKOWSKI.

Minister skarbu:
(—) MICHALSKI.

TELEGRAMY.

Termin przyłączenia G. Śląska do Polski w końcu kwietnia

GENEWA. Pełnomocnicy polscy i niemieccy dla spraw G. Śląska rozpoczną swe narady pod przewodnictwem p. Calondera w dniu 5 lutego w Genewie w celu ustalenia ostatecznego brzmienia polsko-niemieckiej konwencji gospodarczej w sprawie G. Śląska. Według przypuszczeń kół tutejszych narady te potrwają mniej więcej około 6-ciu tygodni. Przed ukończeniem tych narad, prezydent Calonder rozstrzygnie także wszystkie sprawy sporne, co do których nie zdołano osiągnąć porozumienia.

Po podpisaniu konwencji przez pełnomocników, konwencja będzie przedstawiona w terminie dwutygodniowym Sejmowi polskiemu i niemieckiemu do ratyfikacji, poczem bezzwłocznie nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. O fakcie zakończenia narad polsko-niemieckich będzie zawiadomiona przedewszystkiem międzysojusznicza komisja Plebiscytowa w Opolu, która następnie zwróci się do rządów Polskiego i niemieckiego z wezwaniem do jaknajszybszej ratyfikacji konwencji, aby następnie w myśl traktatu wezwać obie strony do objęcia przyznanych im obszarów.

Według oświadczeń genewskich kół politycznych, Polska będzie mogła objąć pod swój zarząd administracyjny przyznaną jej część G. Śląska jeszcze w końcu miesiąca kwietnia.

Wyjazd Naczelnika Państwa do Spały

WARSZAWA 21. Jak się dowiaduje „Przegląd Wieczorny" projektowany wyjazd Naczelnika Państwa do Spały, nastąpi prawdopodobnie dziś.

Nieobecność Naczelnika Państwa potrwa kilka dni. Jest to niezbędny wypoczynek po chorobie, jaką Naczelnik przechodził niedawno.

Prasa paryska o sytuacji Polski

PARYZ. „Information" pisze w swym przeglądzie ekonomicznym: sprawy polskie przedstawiają się doskonale. Położenie geograficzne Polski sprzyja ogromnie jej udziałowi w odbudowie gospodarczej Rosji, gdzie przemysł polski mógłby dla siebie znaleźć doskonałe rynki.

Ostrożnie z kupcami rosyjskimi

WARSZAWA 21. „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że niektóre firmy polskie sprzedały towar kupcom rosyjskim pod tym warunkiem, iż nabywcy wykupią transporty po przybyciu na granicę rosyjską. Tymczasem, jak się okazało niektórzy z nich w braku odpowiedniej waluty nie mogli wykupić transportów polskich. Wagony po kilkodniowym postoju na granicy powrócły z powrotem do miejsca wysłania.

Wykrycie tajnego składu broni w Małopolsce wschodniej

LWOW. Władze policyjne wykryły onegdaj w jednej z miejscowości w pow. Turka wielkie składy broni u ukraińców. Wójta gminy tej aresztowano. Powiat turczański był od dłuższego czasu już terenem intensywnej agitacji antypolskiej.

Przeciwko kursowi wygórowanemu walut obcych

WARSZAWA 21. W ostatniej chwili „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że pan minister skarbu zwołał na dzisiaj w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej zebranie przedstawicieli banków w sprawie walutowej.

Chodzi o to, aby znaczne zapotrzebowanie walut obcych przez przemysł polski wskutek ożywienia się konjunktur w tej dziedzinie, było pokrywane ratami, a nie odrazu, co dotkliwie daje się odczuwać na stanie kursu waluty polskiej.

Rumunja robi w Łodzi wielkie zakupy

WARSZAWA 20. Na zebraniu dzisiejszem giełdy warszawskiej kurs walut obcych, szczególniej funtów sterlingów i dolarów amerykańskich zaznaczył się w dalszym ciągu bardzo mocno.

Jest to w związku z ogromnem ożywieniem handlu w Łodzi.

Przemysłowcy i kupcy łódzcy potrzebują obecnie znaczniejszych ilości walut obcych, gdyż otrzymali znaczne zamówienia od kupców rosyjskich i rumuńskich.

Ministerjum skarbu zastanawia się obecnie nad sposobem wpływu na rynek pieniężny, aby uchronić naszą walutę od niepożądanych wstrząsów.

Rocznica założenia cesarstwa niemieckiego

GDANSK. „Gazeta Gdańska" donosi: Rektorat politechniki gdańskiej przyłączył się do uchwały związku niemieckich szkół wyższych i postanowił święcić dzień 18 stycznia, jako rocznicę założenia cesarstwa niemieckiego.

Kradzieże kolejowe zapomocą narkotyzowania

LWOW. Od pewnego czasu grasuje na linji Lwów—Kołomyja złodziejska para narkotyzując pasażerów okrada ich następnie. Złodzieje ci ostatnio między Kołomyją a Stanisławowem dali znać o sobie. W jednym z przedziałów jechał p. Marek Fuchs; koło Otynji zdrzemnął się. Po obudzeniu uczuł silny ból głowy, poczem popadł w omdlenie. Po obudzeniu się spostrzegł brak portfelu z 80 tys. marek. Na następnej stacji przeprowadzono śledztwo, które jednak sprawców wykryć nie zdołało.

Zdrowie Papieża

RZYM. Wied. B. K. donosi ze źródeł miarodajnych: Stan zdrowia Papieża daje powody do obaw, ponieważ temperatura podniosła się do 39.9, a katar bronchialny rozszerzył się. Z powodu podeszłego wieku Papieża lekarze obawiają się komplikacji. Mimo to, Papież opuścił łoże na kilka chwil. Jest bardzo wątpliwe, aby Papież mógł przyjąć na audjencji króla belgijskiego.

RZYM. Stefani. Papież spał dziś w nocy spokojnie przez kilka godzin. Nastąpiło znaczne polepszenie. Temperatura która w dniu wczorajszym poszła nagle w górę, spadła dzisiaj znowu.

Zwyżka dolarów na giełdzie warszawskiej

WARSZAWA, 20. Kurs dolara utrzymuje się 3175. Przyczyna wzrostu leży w wielkich zakupach dolarów przez przemysłowców łódzkich na pokrycie surowców szczególnie przez firmę K. Poznański. Przez Gdańsk kalkulują się dolary tylko 3.000.

Fabryki łódzkie zaczynają intensywnie pracować, wskutek wielkich zapotrzebowań z Bolszewji, która zapłaciła już za 72 wagony towarów złotem. Na resztę należytości kupcy rosyjscy szukają dolarów i to jest dalszą przyczyną zwyżki kursów.

Wiec urzędników

WARSZAWA, 21. W czwartek o godz. 6-ej po poł. odbył się na placu między pomnikiem Mickiewicza a kościołem O. O. Karmelitów wiec pracowników państwowych, zorganizowany przez 11 związków zawodowych, a mianowicie: Stowarzyszenie urzędników państwowych, Związek zawodowy pracowników kolejowych, Związek Kolejarzy, Zjednoczenie zawodowe polskie, polski Związek Kolejowców, Zrzeszenie pracowników biurowych kolei państw., Związek zawodowy nauczycielstwa polsk. szkół średnich, Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, Zrzeszenie pracowników sądowych, Związek pracowników miejskich, centralny Związek woźnych państwowych i Związek pracowników na wodach.

Poza tem przybył na wiec Związek pracowników pocztowych z czerwonym sztandarem.

Wiec zagaił p. Pucałło, poczem przemawiali posłowie: Zamarkowski, Rajca, Tomczak i Woźnicki. Chętnych do przemawiania było widocznie sporo, bo gdy p. Malinowicz oznajmił, iż deputacja udaje się do do prezesa ministrów po odpowiedź na postulaty, zgłaszane już nieraz przez funkcjonarjuszy państwowych, a zarazem zamknął wiec, dały się słyszeć z tłumu liczne protesty.

Najważniejszym postulatem funkcjonarjuszy państwowych jest podniesienie mnożnika do 2500 punktów.

P. prezes ministrów Ponikowski oświadczył deputacji, iż w piątek odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów w sprawie żądań urzędniczych, a po odpowiedź na nie winni przedstawiciele Związku pracowników państwowych zgłosić się w sobotę o godzinie 12 w południe.

Wojciech Cwibal.

Żywe Bóstwo Czcicieli Szatana.

(POWIEŚĆ FANTASTYCZNA). (9

(Ciąg dalszy).

Wybraliśmy dnie wyjątkowo spokojne i pogodne; nawet leciuchny wiaterek nie zakłócał majestatu zupełnej ciszy w przyrodzie. raźno i wesoło płynęliśmy wśród pięknego poranku, porywani ostrym prądem olbrzymiej rzeki. Właściwie Amazonka w tym miejscu przypomina prędzej jakąś morską zatokę, niż rzekę, gdyż przeciwległego brzegu wcale nie było widać. Mnie jednak ciągnęło przedewszystkiem do przeciwległego brzegu, gdyż tam na samym wschodnim cyplu wyspy del Porcos spodziewałem się znaleźć dość ciekawy las Mangrawy, dalej chciałem płynąć po labiryncie drobnych wysepek wprost na wschód aż do wyspy Caviana stamtąd ostrożnie podkraść się, korzystając z przypływu, wprost przez lasy Magrawe do właściwego celu mojej wyprawy. Monotonny, miarowy stukot motoru niemile przerywał głuchą ciszę podzwrotnikowego dnia; upał był niepomierny—zdawało się wprost, że roztopimy się z gorąca. formalnie żywy ogień prażył z nieba. Nasz poczciwy Jim wciąż polewał wodą baldachim, rozpostarty zapobiegliwie nad łodzią—wszystko napróżno. woda parowała prawie momentalnie. Znużeni skwarem dnia i ukołysani miarową, jednostajną pracą motoru drzemaliśmy potrosze. To też prawie żem nie spostrzegł, jak wplątaliśmy się w archipelag drobnych wysepek górnej części delty Amazonki. Był to prawdziwy raj dla drzew Mangrowych! Przypływ i odpływ w tej części Amazonki jest jeszcze stosunkowo dość nikłym, niweluje go z jednej strony ostry prąd rzeki, z drugiej zaś stosunkowo znaczna odległość od Oceanu (jeszcze około 50 kil.). Mimo znużenia i obawy przed wywróceniem starałem się kierować łodzią jaknajbliżej brzegu. Nie ma pan pojęcia, panie poruczniku, jakie niezatarte, choć smutne wrażenie robi na człowieku las Mangrowy, podczas odpływu. Oto zdawać się by mogło, że to nie las drzew, a jakiś beznadziejnie rozpaczliwy taniec tysięcy setek poczerniałych, dziwacznych, potwornych szkieletów. Jest w tym coś poprostu przedpotopowego, coś z dawnych, smutnych, okrutnych prawieków, kiedy to jeszcze każde stworzenie, by wyżyć i bezpotomnie nie zginąć, musiało się uzbrajać kolczastym pancerzem. Nagle przenikliwy, ostry krzyk przeszył powietrze.

Instynktownie chwyciłem za broń.. Zdrętwiałem... Olbrzymiej wielkości mątwa (Sepja Archinensis) wypełzała powoli z głębin rzeki wprost na naszą łódź, jej potężne, jak liny od okrętu, ramiona, zwinnie, a już mocno obejmowały wpół moją nieszczęsną żonę.. Tak, panie poruczniku, była to okropna chwila! Ten potwór ją poprostu w siebie wchłonął! Czy pan to rozumie panie poruczniku, poprostu wchłonął!

Pięć kul rewolwerowych wpakowałem bestji w galaretowaty łeb, naturalnie bez skutku..

Bob jak opętany, z nadludzkim, bohaterskim wysiłkiem odciął jedno ramię ośmiornicy toporem.. to ją zdaje się trochę odstraszyło—jak prędko się pojawiła tak samo dziwnie tajemniczo znikła w mętnych tonach rzeki...

Poprostu się, mówię, panu porucznikowi, ześlizgnęła z łodzi jak białko od jajka z talerza!"

Tutaj sierżant raptownie wstał chwycił gąsiorek i resztę wina dopił duszkiem do dna.

„Przepraszam pana, panie poruczniku, chwilowe zapomnienie, ale musimy cisnąć tę butelkę w błoto, to jeszcze żołnierze by zobaczyli, że sobie na posterunku popijamy, a to nie wypada. Idź biedna, w niepamięć, jak błędne myśli moje".

Świtało...

Od zgliszcz Horki pokazało się dwóch żołnierzy z karabinami—przychodziła zmiana..

* * *

Od samego rana rozpadało się na dobre... Drobny deszczyk, który mżył przez dnie poprzednie zmienił się niespodziewanie w gwałtowną, długotrwałą ulewę. Cały świat wokoło, niby biało-szarym całunem otulało nieprzeniknionym gęstym tumanem. Nie widać zgoła nic było, nawet na kilkanaście kroków.—krzewy, zarośla, grzęzy i moczary da! nawet grobla i mostek—wszystko to, jak za jakąś czarodziejską sprawą, nagle jak gdyby znikło z powierzchni ziemi. We mgle tu i owdzie niby cichę duchy, wśród monotonnego plusku wody, szybko przebiegali przygarbieni żołnierze; lekko się rysujące, trochę ciemniejszą, szarą plamą, szpiczaste namioty, wysokie, na jeszcze wyższych pajęczynowych kołach ładowne wozy, okryte szczelnie płóciennymi budami przy nich zaś przemoczone, zrezygnowane, z pospuszczanemi łbami taborowe szkapy, robiły wrażenie czegoś bardzo smutnego i zbolałego.. Żołnierze przemokli do nitki, deszcz im nawet ognie przygasił, da, nawet tytoń zwilżał po kieszeniach... zwyczajnie plucha..

Około południa, na grobli niewyraźnie zarysowały się z poza mgły pierwsze czołowe furgony ciężkiego taboru pułkowego. W pół godziny cała Horka zaroiła się już od żołnierzy. W ślad za taborem przybyła kompanja techniczna; strudzeni, przemoknięci, złoceni saperzy (musieli drogę reperować, dlatego tabory się spóźniły.), swoim zresztą zwyczajem, wzięli się odrazu z miejsca do roboty.—Wnet po rumowiskach i ogrodach rozlegał się miarowy stukot siekier i jednostajne brzęczenie piły. Drzewa padały jedne za drugiemi jak kłosy. Przywlókł się także pułkowy ambulans z dwoma dużemi koślawych sanitarjuszy. Za nimi zaraz przypełzli telefoniści—dawny naród, co wszędzie swe trzy grosze wrazić musi, wszędzie, choćby na twym nosie, gotów swój obrzydliwy kabel przyczepić.. Nasz pluton znikł, zmarniał i wsiąkł w tej powodzi żołnierzy, koni furgonów i wszelakiego wojennego sprzętu.. zaraz też wypchnięto go na sam koniec wioski, na jego zaś dawnym miejscu, jako najsuchszym, ulokował się ambulans pułkowy...

Napad na kasjera

ŁODZ. Wczoraj o godzinie 10 przed południem, gdy kasjer wspólnej administracji Szeiblera i Grohmana p. Jan Folwarski przechodził ul. Kilińskiego, niosąc pieniądze na wypłatę robotnikom tkalni, obok rogu ulicy Tylnej napadło nań nagle 3-ch uzbrojonych opryszków, z których dwóch w mundurach wojskowych. Jeden z napastników ugodził Folwarskiego kawałem żelaza, skutkiem czego napadnięty upadł na ziemię, brocząc krwią. Rabusie znęcali się jeszcze przez chwilę nad leżącym.

Cała suma pieniędzy w sumie 789400 mk. znikła w kieszeniach opryszków. Przechodzący obok jakiś nieznajomy wbiegł do znajdującego się w pobliżu, urzędu śledczego (Kilińskiego 130) i zaalarmował szwajcara. Natychmiast kilkunastu policjantów puściło się w pościg za uciekającymi bandytami. Dwóch z uciekających, a mianowicie: dezertera 28 p. p. szeregowca Feliksa Małeckiego i Antoniego Galie, zdemobilizowanego żandarma, zatrzymano. Trzeci opryszek zdołał zbiec. Przy jednym z aresztowanych znaleziono rewolwer systemu „Brauning". Całą gotówkę w sumie 789400 odebrano. Dalsze śledztwo w toku.

List z Górnego Śląska.

Jak Niemcy chcieli wpłynąć na p. Calondera, a co im tenże odpowiedział. Pogłoski o nowym puczu na G. Śląsku. Panoszący się bandytyzm.

(Od naszego korespondenta górnośląskiego).

Katowice, 17 stycznia.

Po półoratygodniowym pobycie swoim na G. Śląsku p. Calonder wczoraj wyjechał z powrotem do Genewy, obładowany mnogością najróżniejszych wrażeń i doświadczeń, doznanych w tym zakątku świata, pod wielu względami takniejszych wrażeń i doświadczeń, doznanych w tym znacznie różniącym się od reszty świata. Pan Calonder miał sposobność przypatrzenia się nie tylko krajobrazowi, hutom, kopalniom i mieszkańcom kraju, ale przez wejście w stosunki z przedstawicielami obu narodowości i obu rządów miał też najlepszą sposobność poznania obu przeciwników, ich wartości, słuszności czy niesłuszności ich pretensji i może na podstawie tego, co zauważył, odnośnie do obu stron czynić porównania. Może, a nawet powinien to uczynić jako z urzędu bezpartyjny przedstawiciel Ligi Narodów, którego zadaniem jest rozstrzygnięcie spraw, co do których konferencja polsko-niemiecka nie dojdzie do porozumienia.

Z tego to powodu ciekawem jest dowiedzieć się, jakie wrażenie p. C. odniósł o Polakach i Niemcach. Przecież p. C. jest „tylko" człowiekiem i jako taki mimo bezpartyjności czy obiektywności swojej zawsze znaleźć się musi u niego jakaś struna, która silniej poruszoną została tem lub owem spostrzeżeniem. Niemcy, wiedząc o tem dobrze, choć zresztą nie są znawcami psychiki ludzkiej, wytężyli wszystkie siły, aby przedstawić p. Calonderowi w jak najlepszem świetle siebie i usprawiedliwić swoje żądania. Ciągle około niego kręcili się Niemcy. Widocznem były usiłowania ich stworzenia przegrody między przedstawicielem Ligi Narodów a przedewszystkiem ludności polskiej.

W Bytomiu i Król. *Hucie* p. Calonder przyjmował niezliczone delegacje ludności Ligi do niemieckiej i wysłuchać musiał długie litanie różnych niesłusznych zażaleń i imaginowanych pretensji niemieckich. W długich wywodach dowodzono mu: wszystko, co tutaj u nas widzisz i podziwiasz, Wysoki Panie, jest dziełem naszem, to owoce kultury niemieckiej i pracy niemieckiej. Czyż teraz utracić mamy to wszystko, co czego mamy wyłączne prawo. Niektórzy z mówców nie umieli zachować maski i z całą brutalnością teutońską jak naprzykład generalny dyrektor kopalni fiskalnej imienia Królowej Ludwiki w Zabrzu, p. Stachler, obwiniali Ligę Narodów w obliczu przedstawiciela tej instytucji o niesprawiedliwość i gwałt, popełniony na Niemcach przez przyznanie Polsce najbogatszej dzielnicy niemieckiej.

Inni żądali od p. Calondera nawet zmiany granicy na korzyść Niemiec. Podczas gdy pod przewodnictwem delegacji polskiej p. Calonder tylko jeden dzień objeżdżał G. Śląsk, w towarzystwie delegacji niemieckiej jeździł przez dwa dni. Podczas gdy w Katowicach w hotelu, a więc na terenie neutralnym, gdzie delegacja polska przygotowała dla niego kwaterę, p. Calonder mieszkał tylko około czterech dni, drugą większą część swego pobytu na G. Śląsku zamieszkał w zamku znanego hakatysty ks. Donnersmacka w Świerklańcu, środowisku nawskroś duchem hakatystycznem przesiąkniętem. Mimo to oburzali się Niemcy nawet na to, że p. C. wogóle mieszkał w Katowicach. Niemiecka „Telegraphen Union" rozpowszechniła 2-go bm. komunikat, wytykający panu C. rzekomą jego partyjność i faworyzowanie Polaków, co wynikać miało z tego, że mieszkał w tym samym hotelu, w którym zamieszkał także członek delegacji, poseł Korfanty!...

Czy p. Calonder machinacje niemieckie zauważył? Przypuszczać należy, że tak, bo w jednej z swych odpowiedzi na przemowę niemiecką oświadczył, że granicę na G. Śląsku ustaliła Liga Narodów, on sam zaś do zmian jakichkolwiek nie jest upoważniony. W dwa dni zaś po owym paszkwilu „Telegr. Union" również musiała odwołać swój bezczelny zarzut, jakoby p. Calonder protegował Polaków.

Pan Calonder widział i słyszał więc dosyć, aby jasno ocenić położenie na G. Śląsku i słuszność lub bezzasadność pretensji tej czy owej strony.

Im bliższy jest czas ostatecznej likwidacji sprawy górnośląskiej i oddania kraju w ręce polskie, tem—od niejakiegoś czasu—liczniejsze są pogłoski o rzekomym bliskim nowym puczu na G. Śląsku. Rzecz znamienna, że pogłoski te prawie wyłącznie kolportowane są przez Niemców. Według jednych wersji ma to być nowa „Noc św. Bartłomieja", pogrom urzędników z b. Kongresówki i Małopolski—według innych zaś pucz komunistyczny, wywołany pod flagą komunistyczną tylko w celu odwrócenia od rządu niemieckiego złych dla niego skutków takiego powstania. Prasa niemiecka, zwłaszcza centrowy, rojalnego głoszący „Oberschlesischer Kurier" od niedawnego czasu propagujący hasło „Górny Śląsk dla Górnoślązaków! (Rozumieć należy, oczywiście: G. Śląsk dla Górnośl. zakowo-niemców)—poniekąd sama winna tym pogłoskom, gdyż domagając się; sama winna tym, gdyż domagając się powierzenia urzędów w przyszłem autonomicznem województwie śląskiem górnoślązakom, ma na myśli pozostawienie tutaj tylko urzędników niemieckich.

Urzędników z Rzeczypospolitej jest tutaj zresztą względnie niewiele, są to tylko siły fachowe, przygotowujące organizację przyszłego województwa i Polska sama uznaje konieczność powierzenia im tego zadania.

Czy pogłoski o bliskim rzekomo nowym puczu polegają na prawdzie, narazie trudno powiedzieć, ale że są poniekąd uzasadnione, nie ulega wątpliwości. Jeden z przywódców niemieckiej organizacji bojowej na G. Śląsku oświadczył w tych dniach wobec jednego z wyższych urzędników Polskiej Naczelnej Rady Ludowej, że organizacja niemiecka postępować będzie w myśl zasady: „Kein Franzose kommt heraus; kein Pole kommt herein!" (Żaden Francuz stąd żywo nie ujdzie, żaden Polak na G. Śląsk nie wkroczy).

I rzeczywiście nie brak oznak, świadczących o grożącem niebezpieczeństwie. Stwierdzonem jest, że na G. Śląsku dotąd istnieje dobrze uzbrojona niemiecka tajna organizacja bojowa. Niemcy często w mniejszych oddziałach ukazują się to tu, to tam, przeważnie w nocy, śpiewając pieśni prowokujące jak „Deutschland über alles" i „Siegreich woll'n wir Polen schlagen" lub według dawniejszego „Siegreich woll'n wir Frankreich schlagen". Jeszcze niedawno temu, w Bytomiu wykryto i skonfiskowano olbrzymi arsenał broni, a należący do bojówki niemieckiej.

Widocznie i komisja międzysojusznicza poważnie liczy się z możliwością niespodzianek ze strony niemieckiej, bo silnym kordonym wojskowym obsadza nową granicę na G. Śląsku, zwłaszcza w punktach takich jak Racibórz, Zabrze, Bytom i Gliwice.

I skądinąd położenie na G. Śląsku bardzo jest napięte. Całkowite bezpieczeństwo osobiste prawie że nie istnieje. W Polsce skarżą się na

---

Nie było rady, trzeba się było, wśród ulewnego deszczu, przenosić ze wszystkim statkiem i prowiantami na nowe śmieci, na świeżo rozbijać przemoczone namioty i odnowa się zagospodarowywać.. Niech ręka Boska broni od takiej roboty! A tu jeszcze sierżant, jak by to nie o niego pluton chodziło, pyka sobie z fajki i pyka i ani marnego słowa do żołnierzy nie powie....

Wszystkiem też dziś rządzi plutonowy Krajewski, i pomaga mu jak może „kapral Borek.. Obaj dobrze wiedzą, że sierżanta dziś „nosi" i że na to niema niejakiej rady. Darmo to szacharował przed godziną z prowiantowym? Napewno spirytusu „„założował" teraz już nikt go o nic niedopyta. Zawsze już był taki..

* * *

Nad samym wieczorem przyjechał dowódca pułku, major Zaremba. Między innymi sprawami, tyczącymi się pułku ppor. Niwiński zaraportował mu o tajemniczem znikaniu posterunków na grobli przy mostku. Całe zdarzenie mocno zaintrygowało majora, kazał też zaraz przyprowadzić sobie nieszczęsnego szeregowca Michalaka i wypytywał go się długo, a szczegółowo lecz nic wywnioskować nie umiał..

Trzeba tu dodać, że major Zaręba był dla swoich podwładnych, oficerów i podoficerów bardzo opryskliwym nieprzystępnym, wyjątkowymi łaskami i względami cieszył się jedynie sierżant Nowak, po części dlatego, że nosił na swych piersiach Legję Honorową, co panu majorowi bardzo imponowało, poczęści zaś, że ocalił mu życie w jednej z bitew pod Lwowem, to też przerwał zaraz pan major Zaręba badanie Michalaka, gdy tylko zdaleka ujrzał smukłą, chudą sylwetkę starego sierżanta...

— Co myślicie sierżancie o tym porywaniu żołnierzy?

— Przyszedłem zameldować panu majorowi, że prosiłbym bardzo, żeby pan major pozwolił mi zapolować na to „coś".—

„A jak was porwie to „coś"?

„Trudno—wola Boża, kto nie ryzykuje, nic nie ma".

„„Pozwalam, choć z wielką przykrością, bo boję się by się co złego wam nie przytrafiło. Ale niema rady, taki nieproszony gość może mi cały pułk zdemoralizować...

Ilu żołnierzy potrzebujecie do pomocy?"

—Nikogo, panie majorze, prosiłbym tylko o jeden pusty furgon taborowy...

— Na co wam furgon?

—Zaraz się jaśniej wytłumaczę, to „co" według opowiadania Michalaka, a tak temu chłopcu wierzę, napada z góry, oszałamia raptownością rzutu swoją ofiarę, a później już zdrętwiałą ze strachu porywa.. Przed tym napadem z góry chcę się właśnie zabezpieczyć; wywrócę wóz do góry kołami, to będę miał coś na kształt budy.

„Nie źle pomyślane, a co myślicie, co może to być to owe „coś?"

„„Nie wiem, panie majorze doprawdy nie wiem, dałbym dać, by choć cośkolwiek widzieć. znacznie by mi to ułatwiło zadanie... W każdym bądź razie jest to coś żywego i to mi wystarcza... Mam tu na szczęście swoją potężną broń ze sobą. Widzi pan major ten nóż? Przywiozłem go ze sobą z kochinchiny.. Tylko proszę oglądać ostrożnie, ostry jest jak brzytew, a najmniejsze skaleczenie nim powoduje natychmiastową śsmierć, gdyż stal tej klingi jest zatruta jakąś straszliwą tybetańską trucizną"...

„Dziwny człowiek z tego Nowaka, oj, żeby to nie był taki nałogowy pijak, mógłby już dawno zostać dzielnym oficerem"—zwierzał się pan major frasobliwie pułkowemu lekarzowi, patrząc z troską i osmutkiem za oddalającym się Nowakiem.

* * *

Cały pluton był mocno pointrygowany przygotowaniami, czynionymi przez sierżanta Nowaka. Wybrano najlepszy najsilniejszy w taborze wóz, zawleczono go z trudem na groblę tuż pod sam mostek; wywrócono go do góry kołami, same koła zdjęto zaś na dno wozu od wierzchu, by je wzmocnić, nakładziono jeszcze desek; kołkami, o ile tylko mocy było przytwierdzono to pudło do grobli, odjęto dyszel i w ten sposób uszykowaną budę wymoszczono suto workami z sieczką. Sierżant Nowak wśliznął się też zaraz, jak pies do budy, do środka, zasiadł na workach sieczki i ostrym głosem odprawił żołnierzy do obozu. Bo to mu tu źle było?.. z pod fałdów szynela wystawała omszała głowa ostatniego prałątowskiego gąsiora..

* * *

Długie godziny, pociągając od czasu do czasu z gąsiora, przesiedział nasz sierżant w budzie nadaremnio, siląc wzrok, by cośkolwiek ujrzeć przed sobą.. Naprożno.. noc była przeraźliwie ciemna choć oko wykol, o krok nic widać nie było.. Raz jeno zdało się sierżantowi, że ujrzał dwa blisko siebie świecące ogniki... niepodobna.. zmierzył się ostrożnie z karabina—ogniki jednak momentalnie zgasły...

„Przewidziało mi się czy co?

Naraz poczuł, że cała jego zaimprowizowana buda zaczyna się chwiać i trzeszczeć.. szkielet wozu, jakby przygniatany olbrzymim ciężarem, wrył się głęboko w błoto...

Sierżant choć bardzo odważny, struchlał...

—„Przyszło zaczajło się nade mną—akurat jak kot nad myszą" przebiegła mu szybka, jak płomień, myśl przez głowę... „Co tu robić?"

Cisza... Długa, straszliwa cisza, ciągnąca się przez całe wieki oczekiwania.. jeno deszcz coraz mocniej bębnił wytrwale po deskach furgonu i woda cieńkiemi lała się przez szpary do środka.

Tak płynęły długie długie godziny, straszne i męczące jak piekło..

Naraz..

Naraz dwa potworne, zielone, wściekłe ślepia dziko zamigotały w otworze, furgon szarpnięty jakąś nadnaturalną siłą, prysnął jak piórko w powietrze, roztrzaskując się w drobne kawałki i czarna, ziejąca olbrzymim smrodem padliny, mara, runęła na zdrętwiałego z przerażenia sierżanta..

Zaczęła się głucha i zaciekła beznadziejną walką śmierci...

Sierżant czuł, że z jego całym ciałem dzieje się coś nienaturalnego i potwornego, czuł, że jakieś ostre pazury szarpią mu trzewia i łamią mu kości... ostatnim wysiłkiem gasnącej energji i woli pchnął po rękojeść, w otwartą paszczę potwora, swój straszliwy nóż...

(D. C. N.).

panoszący się tam bandytyzm, ale na G. Śląsku pod tym względem zdaje się być daleko gorzej. I nawet dziwić się temu nie można. Czyż się dziwić temu w kraju, którego ludność, zwłaszcza młodsze pokolenie, demoralizowane przez dziesiątki lat pruskim systemem korupcyjnym, później długoletnią wojną, a ostatnio walką plebiscytową w której Niemcy miary nie znali?—W kraju, w którym tysiące tajemniczych i uzbrojonych indywiduów, z Niemiec pochodzących a raczej nasłanych, wychodzi na awantury i łatwą zdobycz?—gdzie istnieje 4 czy 5 różnych gatunków policji a kompetencje każdego z nich ściśle są ograniczone?

Napady rabunkowe i wypadki takie jak ograbianie banków, instytucji przemysłowych i magazynów przez szajkę bandytów, którzy zjawiają się nagle w samochodach i z podniesionymi do strzału rewolwerami wpadają do domów, należą tutaj nieomal już do zjawisk codziennych. Z tem większem więc uznaniem powitać należy zabiegi Naczelnej Rady Ludowej około zorganizowania dla Polskiej części G. Śląska przez władze polskie i przy poparciu żandarmerji polskiej policji, któraby, zwłaszcza podnoszący głowę bandytyzm i zapewniła ludności bezpieczeństwo życia i mienia.

ALEKSY PAJAK.

O los jaskiń Ojcowskich.

W grudniu 1921 r. zawarło T. P. G. w Krakowie z administracją dóbr ks. Czartoryskich w Ojcowie umowę w sprawie eksploatacji przemysłowej jaskiń w dolinie ojcowskiej. Mianowicie na skutek namowy spekulantów i przemysłowców wiedeńskich zdecydowało się T. P. G. wydobywać z jaskiń ojcowskich namulisko, które dzięki guanu zamieszkałych ongi groty skalne zwierząt dzikich i nietoperzy, a także dzięki zwłokom i kościom wymarłych zwierząt dyluwjalnych niedźwiedzi jaskiniowych, hjen, lwów jaskiniowych i pomniejszych gatunków drapieżców, w dość dużej ilości tu się znajdującym, zawiera pewną ilość kwasu fosforowego i innych rodzajów fosfatowych. Składniki te zaś są potrzebne do wyrobu nawozów sztucznych i jako takie posiadają wartość przemysłową. „Tepege” pragnęło przystąpić natychmiast do robót eksploatacyjnych i to ze zbytnim, szkodliwym pośpiechem, przy zastosowaniu przeważnie niszczycielskich podkopów i kurytarzy skalnych, prowadzonych od poziomu doliny Prądnika pod komory jaskiniowe, celem ułatwienia sobie wywożenia namuliska jaskiniowego, jak o tem oznajmił Prezydjum Państw. Grona Konserw. Zab. Przedh. dr. Wł. Zelechowski, przedstawiciel T. P. G.

Kontrakt powyższy był nieprawnie zawarty, ponieważ w myśl Dekretu R. R. o ochronie zabytków z dn. 31 paźdz. 1918 roku, art. 13, 14, 16, 17, wszystkie umowy i plany, dotyczące zabytków nieruchomych i ich otoczenia, do których w pierwszej linji należą jaskinie ojcowskie, tak niepospolite i piękne,—muszą być opracowane przy współudziale władz konserwatorskich przy Ministerstwie W. R. i zawierane jedynie za zezwoleniem tych organów rządowych. W przeciwnym bowiem razie kontrakty są nieważne, a nieprawnie zaczęte roboty są natychmiast wstrzymane przy egzekutywie władz policyjnych. Zagrożone zaś w ten sposób przez właścicieli i dzierżawców zabytki nieruchome będą wywłaszczane na rzecz Państwa, które roztoczy nad niemi należytą i pieczołowitą opiekę. Dla tych powodów kontrakt T. P. G. z ks. Czartoryskimi zostanie unieważniony, odpowiednie środki zabezpieczenia jaskiń ojcowskich przed rabunkową eksploatacją zostały przedsięwzięte przez Państw. Grono Kons. Zab. Przedh.

Znaczenie jaskiń ojcowskich i innych w Polsce jest dwojakie: naukowe i krajobrazowe. W warstwach namuliska jaskiniowego znajdują się kości wygasłych zwierząt z epoki dyluwialnej i zabytki pobytu człowieka starszej i młodszej epoki kamiennej i z późniejszych okresów przedhistorycznych. Zwłaszcza jednak ślady najstarszej kultury ludzkiej, przeważnie w jaskiniach występujące, posiadają wyjątkową wartość naukową; znachodzą się one w warstwach obok ognisk i kości upolowanych zwierząt, często ponad sobą, co jest niezmiernie ważnem dla oznaczenia chronologji tych zabytków. Donjosłość wszystkich warunków występywania śladów życia człowieka dyluwjalnego nakazuje powolne i dokładne badania namuliska jaskiniowego przy uważnem zdejmowaniu warstw poziomu od góry i planowaniu wszystkich pojawiających się znalezisk. Badania jaskiniowe mogą przedsiębrać jedynie wyszkoleni prehistorycy przy współudziale przyrodników. Zabytki, odkryte dotychczas w jaskiniach ojcowskich, posiadają rozgłos światowy i są ogromnie cennym materjałem do odtworzenia stanu kultury, zwłaszcza w starszej epoce kamiennej. Pozatem dla zachowania piękna doliny ojcowskiej ochrona jaskiń i ich otoczenia przed bezwzględnemi szczycielskiemi robotami górniczemi jest konieczna. Już niewiele istnieje w Polsce tak uroczych i w całym majestacie nietkniętej przyrody zachowanych zakątków, jak w dolinie ojcowskiej, gdzie po znojnem życiu codziennem można jeszcze wytchnąć wśród cudów natury. Dolina Prądnika musi się stać parkiem narodowym i rezerwatem przyrodniczym i archeologicznym, musi zachować swój wygląd, niezepsuty działaniami przemysłowemi, swój charakter możliwie pierwotny dla badań naukowych i dla potomności. Z tych względów nie dopuści Państw. Grono Konserw. Zab. Przedh. do rabunkowej eksploatacji jaskiń ojcowskich, w czem w pomoc musi przyjść społeczeństwo, donoszące do Prezydjum P. G. K. Z. P. (Warszawa, Nowy-Świat 72 II p. (i do Urzędu konserwat. Okręgu krakowskiego) Kraków, ul. Garncarska 19, I p. o wszystkich zakusach niszczycielskich właściciell jaskiń w paśmie krakowsko-wieluńskiem i w innych okolicach kraju.

Sprawa eksploatacji namuliska jaskiniowego na nawóz sztuczny nie jest nową. Starał się ją zrealizować rząd rosyjski, potem austrjacki (w czasie okupacji w l. 1917 i 1918), jednak zakusy te zdołała udaremnić Krakowska Akademja Umiejętności. Obecnie w Austrji przeprowadza eksploatację namulisk jaskiniowych na cele przemysłowe specjalna „Państwowa Komisja dla badań jasskiniowych”, przy zachowaniu pieczołowitych wykopalisk naukowych, które w trakcie wywożenia namuliska zyskują cenne obserwacje i materjały archeologiczne dla muzeum państwowego. Jeżeli więc rzeczywiście namuliska jaskiniowe posiadają wybitną wartość przemysłowa, co jeszcze u nas zbadać muszą fachowcy, w takim razie umiejętna i nie za pospieszna eksploatacja może się odbyć jedynie pod kierunkiem Państwowego Instytutu Geologicznego, Państw. GGrona Konserwatorów Zab. Przedhist. i Państw. Komisji Ochrony Przyrody, które to organa posiadają w swem łonie wybitnych znawców badań jaskiniowych i zapewnią pracom eksploatacyjnym tę planowość i ostrożność, z jaką je przeprowadzają analogiczne instytucje państwowe w Austrji, Niemczech i Ameryce.

Przewidująca bowiem gospodarka państwowa musi mieć na oku nietylko interesa przemysłowe, ale i konsekwencje naukowo wypróżnienia jaskiń; a wszak zabytki i warsstwy kulturowe, raz popssute, już nigdy ani naprawić ani powtórować się nie dadzą. W akcji tej decydować więc powinny nie wyłącznie chęć zyssków i niskich kossztów eksploatacji, ale dbałość o nieocenione dobro narodowe, jakiem są zabytki przeszłości i materjały naukowe. Inaczej słusznie zeszlibyśmy w opinji kulturalnego świata do rzędu barbarzyńców i niszczycieli skarbów narodowych. Toteż samowolne plany niszczycielskie ze strony niepowołanych organizacji i osób prywatnych, nie znających wartości i ważności wykopalisk jaskiniowych i rodzących bezmyślnie w walory naukowe i w piękno krajobrazu, będą z całą bezwzględnością udaremnione przez „Państwowe Grono Konsserwatorów Zabytków Przedhistorycznych”, powołane przez Ministerstwo W. R. i O. P. do opieki nad zabytkami archeologicznemi.

KRONIKA.

— OD ZARZADU KALISKIEGO TOWARZ. WIOSLASKIEGO otrzymaliśmy list treści następujące:

Obywatel m. Kalisza p. Zygmunt Gross, ojciec członka kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego druha Henryka Grossa, który jako ochotnik 1-ej kompanji 1-go pułku Brygady Syberyjskiej poległ za Ojczyznę na polu chwały w roku 1920-ym dla uczczenia pamięci syna złożył do dyspozycji Towarzystwa 2000 marek, które były złożone w depozycie Kasy Towarzystwa. Obecnie Zarząd po zatwierdzeniu bilansu za rok ubiegły powyższą sumę zaokrągloną z funduszów Towarzystwa do 10,000 marek składa w Redakcji „Gazety Kaliskiej” do dyspozycji komitetu obywatelskiego pomocy inwalidom W. P. oraz wdowom i sierotom po poległych żołnierzach.

Prezes Towarzystwa J. RADWAN
Członek sekretarz M. SZUDEK.

— SPIESZCIE! SPIESZCIE!

Posłuchać pieśni, romanse, oraz arje operowe w wykonaniu takich wybitnych śpiewaków jak: Ardatow, Grodzińska Stanto, na koncercie w dn. 24 stycznia 1922 roku w sali Towarzystwa Muzycznego. Pozostała jeszcze mała ilość biletów do sprzedania w cukierni p. Mayera.

— Z KINO TEATRU „POLONJA”.

Wydany przez Polsko-Amerykańskie wydawnictwo filmowe w Polsce „Orienz film”, obraz filmowy p. t. „Tragedja Rosji i jej trzy epoki” będzie jak słyszymy od 1 lutego rb. wyświetlany w tutejsszym kinie „Polonja”.

Ponieważ obraz ten został wykonany u nas w kraju, przeto wypada nam zaznaczyć, że nareszcie zbliżamy się do chwili, w której i nam będzie sądzone się pochwalić naszą acz młodą, ale już zupełnie dojrzałą produkcję kinematograficzną. W obrazie tym, jest temat wielkiej a nieszczęśliwej rewolucji rosyjskiej tak naturalnie ujęty, że mimowoli widz zostaje pochłonięty biegiem okropnych wypadków. Oprócz bardzo tragicznych fragmentów, rozwija się na ekranie akcja o zachwycającym zacięciu romantycznem, która, jak nektar orzeźwia pochwyconego wrażeniem widza. Obraz ten dzięki swym podwójnym zaletom cieszy się w Polsce i zagranicą niebywałym sukcesem moralnym i materjalnym, co niewątpliwie dodać winno bodźca przemysłowcom do intensywniejszego poprowadzenia produkcji.

— OPODATKOWANIE TRUNKóW.

Wydział prasowy ministerjum spraw wewnętrznych nadesłał nam zawiadomienie następujące:

Wskutek wystąpienia ministerjum spraw wewnętrznych do ministerjum skarbu w sprawie opodatkowania napojów wyskokowych na rzecz ciał samorządowych, ministerjum skarbu wyraziło swą zgodę na wprowadzenie przez związki komunalne podatku od tych napojów.

Oprócz opodatkowania napojów wyskokowych, już wprowadzonego w ostatnich czasach w miastach wydzielonych z powiatów, możliwe jest również obciążenie produkcji piwa na rzecz powiatowych związków komunalnych. Zauważyć należy, że podatek od napojów wyskokowych obciąża spożycie, podatek zaś od piwa—produkcję, wobec czego opodatkowanie piwa może być zastosowane jedynie w powiatach, w których istnieją browary.

— SPIS WYLOSOWANYCH MILJONÓWEK od 6 października 1920 do 14 stycznia 1922 włącznie.

50.202	1 171.414	2,257.158
141.420	1,171 745	2,272.765
168.375	1 229 096	2,284 464
188.447	1,273 099	2,299.918
244.449	1,319.853	2,358.075
270 830	1.327 337	2,404 645
372 875	1,327.779	2,406 874
398 077	1,370.274	3,518.428
451.205	1,390.389	2,542.737
455 013	1,484 540	2,552 160
467 054	1,495 803	2,664 830
503 451	1,496 896	2,709 057
515 666	1,514.707	2,750.796
583 888	1,560 518	2,723.207
715.122	1.574.618	2,753 014
722.538	1 584 494	2,775.903
742 270	1,603 696	2,787 426
743 891	1.624 251	2 816.895
751.754	1,653 418	2,861.544
759·105	1.663 585	2,905 656
760.390	1,826 072	2,954.419
804 768	1 908.251	3 006.100
908 815	1 923 561	3.099.790
912 058	1 956 738	3,266 003
990 624	2,054.969	4013.110
1 026 230	2 076.185	4,242.759
1,046 715	2 102 184	4,751.086
1 050.459	2,154 313	4.818.695
1,085 701	2 235 405	4,983.912
1,169.127	2,239.638	

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Kalisza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 25-go stycznia 1922 roku o godz. 10-ej rano w lasach miasta Kalisza w urzędzie leśnym w Pieczyskach, odbędzie się sprzdaż przez licytację pojedyńczemi sztukami, 154 sztuk sosny i 14 sztuk świerków z powałów, znajdujących się w obrębach: Łęczno 84 sztuki, Szmaj 15 sztuk i Pieczyska 68 sztuk.

Kalisz, dnia 20 stycznia 1922 roku.

200 MAGISTRAT.

W przejściu z ulicy Piekarskiej do Kościuszkowskiej dnia 16 stycznia rb. **zginął ZEGAREK ZŁOTY** z łańcuszkiem. Uczciwego znalazcę uprasza się za wysokiem wynagrodzeniem podać swój adres w Administracji G. K. 169

Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska” Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej” Aleja Józefiny № 1.